

JULIA HARTWIG
ur. 1921; Lublin



Tytuł fragmentu relacji	Wyjazdy, wycieczki, kolonie
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, Julia Hartwig, Hartwig Julia

Wyjazdy, wycieczki, kolonie

Nie pamiętam, żebyśmy chodzili do teatru. Był natomiast taki obyczaj, że pani Chałubińska wywoziła nas na wycieczki. To były piękne wycieczki, bo to były wycieczki zupełnie nie geograficzne, tylko w dużej mierze właśnie takie nawiązujące do tradycji polskiej, literatury. Na przykład zawiozła nas do Wilna, zawiozła nas do Grodna, potem zawiozła nas do Krzemieńca. To były wspaniałe wycieczki, ponieważ tam czytało się wyjątki z pisarzy polskich. Pamiętam nawet, że raz była taka wycieczka bardzo męcząca. A ja byłam głównie od czytania tekstów. Bardzo recytowałam dużo w szkole i zawsze proszono, żebym czytała. Pani Chałubińska w pewnym momencie wywołała mnie i powiedziała „No, to może teraz Julia przeczyta to i to”, a tymczasem Julia zasnęła. Tak, było trochę śmiechu, no ale dosyć łatwo było mnie dobudzić. Więc taka była działalność, że ona tego nie musiała robić, ona po prostu chciała to robić. To jest wielkie zawracanie głowy, zorganizować taką wycieczkę, bo trzeba kupić bilety dla wszystkich, trzeba zadbać o to, gdzieśmy miały spać. Ja zresztą dosyć często na wakacje wyjeżdżałam ze szkołą. Tak byłam z nią związana, że po śmierci matki wyjeżdżałam na kolonie szkolne. Bo kiedy matka żyła, wyjeżdżaliśmy zawsze na wieś. To były bardzo piękne wakacje, takie naprawdę na wsi. I dzisiaj myślę o tym, że bym bardzo trudno znosiła takie kolonie, a wtedy bardzo lubiłam. I zawsze tam bywało jakieś grono koleżanek, które także nie miały innej szansy wyjechać na wieś, tylko z koleżankami. Było to bardzo miłe i pogodne, na wszystkich zdjęciach, które oglądam, to wszyscy są tak roześmiani, są tak pogodni, tak dobrze im się współżyje, że muszę myśleć, że to były naprawdę szczęśliwe lata. Z rodziną wyjeżdżaliśmy pod Kazimierz. Gołąb to się nazywało. Moja matka uważała, że najzdrowsze miejscowości to są piaszczyste i z sosnami, więc właśnie wybrała takie miejsce, tam mieszkaliśmy. Byłam wtedy małą dziewczynką. Mam jakieś zdjęcia z tego okresu. Pamiętam, żeśmy się turlali z tych pagórków z góry. Poza tym pamiętam, że chodziło się po lody do takiego sklepiku żydowskiego, gdzie ten właściciel był ubrany w chałat, to były przepyszne lody. Wyjazdy wakacyjne trwały na ogół miesiąc. Ale muszę powiedzieć, że ten pobyt w mieście latem też bardzo lubiłam.

Data i miejsce nagrania	2006-05-13, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman, Joanna Zętar, Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Agnieszka Zachariewicz, Magdalena Nowosad
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"